

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Kor. 30, (Rbl. 9) kwart, Kor. 7.50, (Rbl. 2.25) mies. Kor. 2.50, (75 kop.) za codzienne dwukrotne odnośnię do domu dopłaca się miesięcznie 50 halercy (18 kopiejek).
Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Kor. 4.20, (Rbl. 1.25) kwartalnie Kor. 12.50, (Rbl. 3.75) rocznie Koron 50, (Rubli 15.00)
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Koron 20 (Rubli 6).
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 6 halercy (2 kop.) z przesyłką 10 halercy (3 kop.)

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 hal. (7 1/2 kopiejek).
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 80 halercy (25 kopiejek).
Nekrologia wiersz 80h. (18 kop.).
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 1 Kor. 50 hal. (45 kopiejek).
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 halercy. (2 1/2 kopiejek) najmniej 80 halercy (25 kopiejek).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Poseł rumuński o wystąpieniu Włoch i Rumunji. W obozie serbskim.

Wojna Rosji z Austriją i Niemcami.

Ponieważ w poniedziałek nie otrzymaliśmy komunikatu sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, przeto powtarzamy go dzisiaj za pismami kijowskimi:

„Urzędowo dn. 2 (20 XII) stycznia.

„Nad Bzurą i Rawką, pomimo ognia artylerji nieprzyjacielskiej i rzucania bomb, w dalszym ciągu z powodzeniem odpieramy ataki Niemców.

„Na szosie z Włoszczowy do Kielc, w rejonie wsłopuszno, w dn. 31 (18) grudnia wojska niemieckie po zacieklej walce opanowały część naszych okopów, lecz kontratakami nieprzyjacieli został wyparty ze wszystkich zajętych przez niego okopów, przy czem wzięliśmy kilkaset jeńców do niewoli i zagarnęliśmy 9 karabinów maszynowych.

„W Galicji Zachodniej walka w rejonie Gorlic trwa w dalszym ciągu. W rejonie przełęcz Użok opanowaliśmy pozycje Austriaków, biorąc do 1000 jeńców.

„Odwrót Austriaków na Bukowinie pod naciskiem naszych wojsk przybiera charakter nader poetyczny.“

Referent wojenny „Dzien. Kij.“ do komunikatu powyższego dodaje następujące uwagi:

„Jak widzimy z zestawienia ostatniego komunikatu z poprzednimi, olbrzymia bitwa, tocząca się na całym, blisko 750 kilometrów liczącym froncie (od ujścia Bzury do Wisły, aż do Bukowiny), przedstawia szereg krwawych walk w tej lub innej sekcji kolejno. Dziś wyciężają walczące strony wszystkie swe siły nad Bzurą, Pilicą i Białą, wczoraj dawało się zauważyć główne napięcie akcji nad Rawką, Nidą, Dunajcem i t. d. Zjawisko takie da się wytłumaczyć próbami słabych miejsc przeciwnika, aby po znalezieniu najsłabszego punktu oporu front jego skutecznie przelamać i całą linię wojsk do cofnięcia się zmusić. Taktyka taka jest najzupełniej zrozumiałą ze względu na niemożliwość zastosowania na tak wielkim froncie normalnego manewru: ruchu oskrzydającego.

„Z informacji zebranych przez paryski „Temps“, dowiadujemy się bliższych szczegółów o armjach austriackich, operujących na polskim froncie. Jak się okazuje, na początku ostatniej kampanji generała Lindenberga przeciw Warszawie, demarkacyjna linia, dzieląca sferę operacji austriackich od niemieckich, dałaby się przeprowadzić od Wrocławia do Piotrkowa. Od tej linii pięć armji austriackich operowało i operuje w następującym porządku:

II armja austriacka — pod naczelną komendą generała piechoty arcyksięcia Frydryka, starszego brata arcyksięcia Karola Stefana z Żywca. Armja ta wzmocniona została przydzieloną do niej armją niemiecką pod dowództwem generała piechoty Reussa von Woyscha, b. dowódcy VI korpusu. Bazą tej armji przed wyruszeniem nad Pilicę była linja Berchatów—Brzeźnica—Mstów—Żarki; kwaterę główną mieli arcyksiążę Frydryk i generał Woysch w Częstochowie.

I armja austriacka — pod komendą feldmarszałka-porucznika Wiktora Dankla, b. dowódcy XIV tyrolskiego korpusu. Jej bazą operacyjną była linja:

Kromotów—Skała—Kraków, kwatera zaś główna znajdowała się w Będzinie.

III armja austriacka — pod komendą generała kawalerji arcyksięcia Eugenjusza (młodszeo brata arcyksięcia Karola Stefana z Żywca). Bazą operacyjną tej armji była linja na wschód od Krakowa, przechodząca od Niepołomic do Tymbarka.

V armja austriacka generała kawalerji von Boehm-Ermolly, b. dowódcy I korpusu (krakowskiego). Operacyjną bazą tej armji była linja: Nowy Sącz—Bardzów (Bartfeld)—Użok.

IV armja austriacka, pod komendą generała Swietozara Borojewicza. Jej linja dyslokacyjna ciągnęła się od Beskidów zachodnich aż do Bukowiny.

W CZĘSTOCHOWIE.

Do „Russk. Słowa“ telegrafują, że Niemcy w Częstochowie dokonali szeregu zmian w planie fortyfikacji miasta. Część dział ustawionych w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego przeniesiona została na pozycje za miastem. Pierwsza i druga linja fortów zostały wysadzone w powietrze. Linie fortyfikacji wysunięte zostały o 10 wiorst poza miasto.

ARESztOWANIE BAR. KORFA.

Piotrogród 4/22 (PAT). Niektóre pisma stołeczne i prowincjonalne podają szczegóły wzięcia przez Niemców do niewoli bar. Korfa, warszawskiego gubernatora, wskazywały na to, że bar. Korf w chwili wzięcia do niewoli miał przy sobie znaczną kwotę pieniędzy skarbowych, oraz że wszyscy towarzyszący mu urzędnicy są niemieckiego pochodzenia. Wiadomości te nie odpowiadają rzeczywistości. Baron Korf udając się w podróż służbową żądnych pieniędzy skarbowych przy sobie nie miał; towarzyszący bar. Korfowi woźny nazywa się Józef Ostrowski, a szofer Władysław Mieniewski.

Przed wystąpieniem Rumunji.

Paryż 4/22 (PAT). Poseł do parlamentu rumuńskiego Diamandi oświadcza w „Petit Parisien“, że wystąpienie Rumunji jest nieuniknione i opóźnia się jedynie z powodu przygotowań wojennych i dyplomatycznych. Diamandi przypuszcza, że wypowiedzenie wojny przez Rumunję pociągnie za sobą wystąpienie Włoch. Zjawienie się na teatrze wojny półtora miliona Włochów i Rumunów zmusi Austrię do kapitulacji.

We Francji i w Belgji.

NARADA WODZÓW.

„Hamburger Nachrichten“ donoszą, że w Calais spotkali się Joffre, Kitchener i król Albert w celu naradzenia się i ustalenia dalszego planu kampanji.

PRZEWAGA FRANCUSKIEJ ARTYLERJI NAD NIEMIECKĄ.

Francuscy wojskowi krytycy zaznaczają obecną wyższość francuskiej ciężkiej artylerji nad niemiecką na wielu odcinkach frontu, jak to wykazały wiadomości podane przez najświeższe komunikaty oficjalne. Niejednokrotnie stwierdzono wyższość francuskich dział 75 milimetrowych czyli 3 calowych nad niemieckimi 77 milimetrowymi czyli 3.01 calowymi. Dział

systemu Rimaelho sześciocalowe (155 milimetrów) dorównuje zupełnie niemieckim działom tegoż kalibru. Ale stanowiącą wyższość mają działa pośredniego kalibru, w które armja francuska została zaopatrzona z początkiem wojny. Referent wojenny Arduin Dumazet zaznacza w „Liberte“, że właśnie tuż przed wybuchem wojny Francuzi stworzyli sześć pułków ciężkiej artylerji, złożonych ze specjalnych baterji, które przydziela się do pułków artylerji polowej.

Wojna z Turcją.

Z TURCJI.

Z Konstantynopola oficjalnie ogłoszono, że francuski torpedowiec ostrzeliwał tureckie pozycje pograniczne na Tenedosie.

Według wiadomości z Kaira aresztowano tam adiutanta Enwera-paszy, Aiaz-offendiego, który był wysłany do Sudanu w celu podburzenia ludności przeciwko Anglii.

NA EGIPcie.

„Wiecz. Wr.“ nonoszą, że według relacji z Aten armja turecka, znajdująca się w Palestynie, wybiera się ku Egiptowi z materiałami w celu rzucenia mostów przez Kanał Suezki.

Wiadomości telegraficzne.

ZAMKNIĘCIE ZAKIADU NIEMIECKIEGO.

Rewel 4 (22 XII) (P. A. T.) Z rozporządzenia władzy szkolnej zamknięto w Weissenstein. średni zakład szkolny, utrzymywany przez kuratorium ewangelickiego kościoła.

NOWY WICEKRÓL IRLANDJI.

London 4 (22 XII) (P. A. T.) Lord Winiborn obejmie urząd wicekróla Irlandji zamiast lorda Aberdeena dnia 17 (4) lutego.

Kronika wojenna.

HAMBURG.

„Martwy Hamburg“ — pod tym tytułem wydrukował „Temps“ list specjalnego korespondenta. „Śmierć czuje się na każdym kroku — pisze korespondent. — W hotelu, gdzie zwykle zbierały się tłumy i rozlegały się wesołe okrzyki, teraz można widzieć tylko kilku starców. Dawniej trudno się było oderwać od kaby i jej zgiełku, teraz zamiast tego jest tylko śmierć i milczenie. Powoli ruszają się na bulwarach starzy robotnicy z siwymi brodami — nie mają nic do roboty. Ruina portu jest ogromna, właściciele okrętów ponieśli wielkie straty, wielkie kompanie z dnia na dzień tracą swą siłę. Mimo to żyć trzeba, lecz jest to życie smutne. Wesołe dzielnice są ponure jak śmierć, restauracje i sklepy pozamykano.

DYSKUSJA O JAPONCZYKACH.

Do „Russk. Wiedom.“ donoszą z Paryża: Cała prasa francuska roztrząsa sprawę możliwości udziału Japończyków na europejskim teatrze wojny. Clemenceau zaznacza, że idea wystąpienia Japończyków znalazła w opinji publicznej dobry grunt. Pichon pisze: Obowiązek przedewszystkiem ciężący na nas, każe nam użyć wszelkich środków dyplomatycznych, aby zapewnić sobie jeszcze inną pomoc, prócz tej, jakiej już doznaliśmy. Paweł Boyer dodaje w „Russk. Wiedom.“, iż jego osobiste wiadomości pozwalają mu ogłosić, że Japończycy za swoje wystąpienie nie do-

magają się terytorjalnych kompensat. Japończycy kierują się dwoma motywami: przede wszystkim pragną z samej ludzkości jaknajszyszego zakończenia wojny a powtórnie chcą uzyskać pełne prawa obywatelstwa wśród wielkich państw europejskich.

DOWCIPNY WYROK.

Śród wielu legend, kursujących o jednym z popularnych wodzów armii rosyjskiej, „Birż. Wied.“ przytacza następującą:

Na początku wojny zjawilo się wiele kandydatek do pełnienia obowiązków siostr miłosierdzia, nie mających ani poważnych kwalifikacji, ani istotnego powołania. W celu należytego rozsegregowania kandydatek, generał ów urządził coś w rodzaju sądu Salomona. Przemówił więc do zebranych w ten sposób:

„Chcę z wami być zupełnie szczerzy. Wiem, że jedne z was przyjechały pielęgnować tylko rannych oficerów, inne chciałyby się opiekować żołnierzami. Kierować waszego wyboru nie widzę racji — podzielcie się przeto na dwie grupy: życzące sobie pielęgnować żołnierzy, niech pozostaną na miejscu, te zaś, które pragnęłyby pielęgnować tylko oficerów, zechcą stanąć nieco na uboczu“.

Kandydatki podzieliły się na dwie grupy, zgodnie z prośbą generała. Wówczas generał oświadczył:

„W armii czynnej podział na oficerów i szeregowców istnieje tylko w szeregach — w szpitalu zaś niemasz żadnych różnic, wszyscy są chorymi ludźmi. Dlatego też, pragnąc pielęgnować wyłącznie oficerów nie są nam potrzebne. Z Bogiem w drogę powrotną“...

UCIECZKA Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ.

Z Piotrogradu donoszą do „Evenig News“: Dwóch marynarzy fińskich, którzy przybyli do Piotrogradu po trzech miesiącach pobytu w niewoli niemieckiej, opowiada o swej ucieczce.

Jeden, kapitan skonfiskowanego żaglowca, nmknął swym dozorcóm i ukrył się w stralsundzkim porcie, gdzie przez godzinę wisał u boku szwedzkiego parowca przewozowego. Szwedzki „steward“ zauważywszy go, rzucił mu linę, po której Finlandczyk wydrapał się na pokład okrętu. Kiedy statek opuścił przystań, majtkowie umieścili kapitana w obszernej kadzi, w której przywieźli go do Trelleborgu.

Drugiego fińskiego kapitana aresztowano wraz z załogą w Lubece i kazano mu pracować w gazowni w Roseburgu. Próbował uciec, złapano go jednak i skazano na śmierć. Na dwie godziny przed wykonaniem wyroku kapitan, człowiek ogromnego wzrostu i siły, zabił wartę uderzeniem pięści, uciekł i dostał się do Lubeki. Przez dwa dni i dwie noce siedział w magazynie węglowym szwedzkiego parowca, który miał jechać do Kopenhagi. Tam uwolnił go rosyjski konsul jeneralny.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 4 stycznia b. r.

Godzina (Czas wowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	723.53	-4.5	ESE.2	3.2	-3.4	-5.0
2 popoł.	723.30	-3.4	ESE.1			
9 wiecz.	721.75	-3.4	ESE.2			

Uwaga: Pochmurno, wieczorem śnieg.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +1.0 st. Celsusza.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek 5 stycznia 1915 r. „Jadzia wdową“, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, — część wokalnno-deklamacyjna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Mariacki 7).

— **Pomoc dla Galicji.** Warszawska „Gazeta Po-ranna“ ogłasza odezwę do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do składek na rzecz ludności w Galicji.

— **Zarząd warsztatów szkoły im. Zygmunta Kra-sińskiego** przyjmuje dalsze wpisy na kursy kwiaci-arstwa i introligatorstwa. Kurs potrwa 3 miesiące, a o-platek miesięczna wynosi 5 kor. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Eug. Horodyska, Zyblikiewicza 32, od 12—2 (czas piotr.).

— **Los dra Apolinarego Tarnawskiego.** Od dłuż-szego czasu po Lwowie obiegały rozmaite pogłoski o losie dra Apolinarego Tarnawskiego z Kosowa. O-becnie od osób przybyłych z Kosowa dowiadujemy się, iż podczas październikowej ofensywy austrija-ckiej w Karpatach dr. Tarnawski został przez Austri-jaków aresztowany i wywieziony wraz z żoną na Węgry. W zakładzie bawili kuracjusze, pochodzący z Królestwa Polskiego, którzy po zajęciu Kosowa przez Rosjan otrzymali przepustki na powrót do domów. Ta okoliczność, kiedy Austriacy na pewien czas po-wrócili do Kosowa, spowodowała aresztowanie i wy-wiezienie dra Tarnawskiego.

— **† Rozalia Witkowska.** Na spoczynek wiecz-ysty grono towarzyszy pracy odprowadziło dzisiaj w ko-łudnie zwłoki kobiety cichej a wielkiego serca. Z za-

wodu była szwaczka. Dzięki inteligencji, jaką droga samouciwa posiadała, i dzięki wysokiej kulturze spo-łecznej zaznaczyła się nadzwyczaj wydatnie w dzia-łalności publicznej. Oddziaływała przedewszystkiem na sfery pracujące. Przy kole TSL. im. T. T. Jeża za-łożyła osobną czytelnię dla kobiet pracujących im. Emilji Platerówny, która z czasem przeobraziła się w samoistne koło TSL., rozwijające się pod jej ener-gicznym kierownictwem prawidłowo: skupiały się w tej instytucji kobiety pracujące i znajdowały w niej pomoc materialną i kierownictwo intelektualne. Przez czas niejaki stała na czele Książnicy Publicznej TSL., w którą włożyła wiele pracy i wiele zapobiegliwości. Pracowała w zarządzie koła TSL. im. T. T. Jeża i lwowskiego Związku okręgowego TSL.

Pokój popiołom dzielnej pracowniczki!

— **† Mieczysław Jamrógiwicz.** Nadeszła do Lwo-wa wiadomość o skonie wybitnego pedagoga, Mieczys-ława Jamrógiwicza. Syn mieszczanina z Próchnika po studiach na uniwersytecie wiedeńskim, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Pracował we Lwo-wie i Jarosławiu, a po założeniu gimnazjum w Sano-ku został powołany na jego kierownika. Stamtąd po-wołano go na kierownictwo filji gimnazjum IV przy ul. Chocimskiej. Nie poniechał pracy pedagogicznej po usunięciu się na emeryturę, objął bowiem kiero-wnictwo zakładu im. Niedziałkowskiej. Był autorem kilku podręczników szkolnych z dziedziny matema-tyki.

— **W sprawie przepustek dla podróżnych.** Do wia-domości osób, potrzebujących wyjechać z Galicji, Gra-donaczelnik miasta Lwowa podaje, co następuje:

1) Osoba, mająca zamiar wyjechać z Galicji, powinna złożyć odpowiednie podanie, z opłatą podat-ku stempowego w postaci dwu marek po 75 kop.;

2) przepustki są wydawane na drugi dzień, a tylko w wyjątkowych razach tego samego dnia;

3) wszystkie wydane przepustki mają walor tylko na jedną podróż;

4) w razie usiłowania podróży w Galicji lub wy-jazdu poza nią bez oznaczonej przepustki, osoby, winne tego przekroczenia, podlegają na mocy przepl-sów czasowych, zatwierdzonych przez głównego naczelnika zaopatrzenia armii połud.-zach. frontu, trybem administracyjnym grzywnie do 3000 rb., lub aresztowi do 3 miesięcy.

— **O gubernii tarnopolskiej.** Według informacji „Ki-jewlanina“ generał-gubernator hr. Bobrinskij złożył ministrowi spraw wewnętrznych raport o stanie gu-bernii tarnopolskiej. Hr. Bobrinskij stwierdza, że w gubernii życie weszło w tryb normalny. Ludność tej gubernii najmniej ucierpiała z powodu działań wojen-nych, całe bowiem powiaty leżały poza ich obrębem. Wszystkie austriackie instytucje zostały zlikwidow-ane; materiały opieczetowano w celu zwrócenia ich władzom austriackim po wojnie, a tylko sądy funk-cjonują.

— **Teatr w Kasynie miejskim** we środę i czwartek nie daje przedstawień z powodu przypadających na te dni świąt Bożego Narodzenia według starego stylu.

Dzisiaj po raz ostatni grana będzie świetna ko-medja Ruskowskiego p. t. „Jadzia wdową“. Od piąt-ku zupełna zmiana repertuaru. W tym dniu odegrana zostanie po raz pierwszy doskonała komedia w 3 ak-tach Dehere'a i Goillemand'a p. t. „Bilet wojskowy“, w licznej obsadzie z pp. M. Mirską, H. Latoszyńską, J. Dobrzańskim, H. Hierowskim, K. Okornickim i E. Ka-linowskim w głównych rolach. W sobotę grane będą dwie jednoaktowe komedje: „Pomyłka“ Gondinett'a i „Marcowy kawaler“ J. Bliżińskiego z pp. A. Zielińską, H. Miłosz, M. Sznage, A. Grabowska, dyr. Lelewiczem, W. Jaworskim, K. Okornickim i E. Kalinow-skim w rolach popisowych. W niedzielę powtórzony będzie „Bilet wojskowy“. W poniedziałek odegrana zostanie głośna sztuka Gabrieli Zapolskiej p. t. „Mor-alność pani Dulskiej“ z pp. Eleonorą Czernańską i Zofią Dobrzańską w rolach głównych i udziałem kil-ku wybitnych artystów teatru miejskiego. We wtorek po raz pierwszy arcyciekawa komedia w 3 aktach pt. „Człowiek o stu głowach“. Każde z tych przedsta-wień uzupełnione będzie częścią muzyczno-wokalną i tańcami.

— **Z Wiednia** przez Sztokholm nadeszła w liście wiadomość, że p. L. Heller zebrał garść swoich da-wnych aktorów i w jednym z teatrów wiedeńskich daje polskie przedstawienia. Mnóstwo Polaków prze-bywa teraz w Wiedniu. Wszędzie na ulicach słycać mowę polską, a sklepy wywieszają napisy polskie, pragnąc ożywić obroty. Niestety zbiegowie pieniędzy mają mało.

— **Nabożeństwo żałobne** za dusze śp. Władysła-wa Antoniewskiego i Ludwika Wostrowskiego, reży-serów dramatu teatru lwowskiego, zmarłych w gru-dniu 1914, odprawione zostanie w poniedziałek 11 bm. o godz. 10 (czas piotrogrodzki) w kościele OO. Ber-nardynów, na które artyści teatru miejskiego we Lwowie zapraszają Szan. publiczność. Podczas tego nabożeństwa p. Henryk Miller, art. teatru miejski, wy-kona pieśni solowe.

— **Wszystko na świecie** zmienia się, nie też dziwno-go, że i aura od dnia wczorajszego uległa aż potrój-nej zmianie. Wczoraj wieczorem przy silnym wietrze

i przymrozku padały „iglice“, klujące nieprzyjemnie w buziaczki, nad ranem lunął deszcz, zamieniając uli-ce w kałużę, a chodniki w „wilgotne szkło“, koło po-łudnia zaś aura „wzięła na powagę“ puszczając wiel-kie płaty śniegu. A może jeszcze zmieni się.

— **Na odmianę lichwa kawowa.** Podwyższano w mieście naszym rozmaite artykuły, będące na wy-czerpaniu, od zapalek począwszy, a obecnie przyszła kolej na kawę. Pewnym sferom, uprawiającym stale lichwę, przyszło na myśl, że możnaby nie zły interes zrobić na kawie i oto poszła pogłoska, że artykuł ten na wyczerpaniu. Amatorowie kawy rzucili się na ro-bieniu zapasów, z czego skorzystali kupcy i podwyż-szyli cenę o 33 prc. I oto pewna firma wiedeńska, któ-ra zaaklimatyzowała się we Lwowie i robiła niezłe interesy, mająca dotychczas najlepsze sorty po 6 kor. podwyższyła kawę tę do 8 kor., bo „tamta“ wyczer-pana. A zapasy? Te jak zapewniał kierownik tej fir-my, wystarczą na 4 miesiące. Zapasy zatem są, pu-bliczność jednak przerażona pogłoskami, mimo że ma zapasy w domu skupia dalsze zapasy „na wszelki wy-padek“. To też rozsądnie postępując niektórzy kupcy, sprzedając kawę w małych dozach, skąd jednak ta znaczna podwyżka cen, to już pozostanie tajemnicą.

— **Jeńcy austriacy.** Dziś rano przyprowadzono do Lwowa kilkuset jeńców, wziętych do niewoli w walkach pod Tarnowem, przeważnie z pułku pie-choty, którego bataljon stał we Lwowie w koszarach przy ul. Jabłonowskich. Między oficerami, których przyprowadzono 50, znajduje się oficer rezerwowi, Bolesław Koński, kierownik szkoły koszykarskiej we Lwowie.

— **Uwalnianie jeńców wojennych.** Czytamy w „Dz. Kij.“: Wobec pewnych trudności, powstających przy przewożeniu znacznych partii jeńców austriac-kich z frontu w głąb Rosji, władze wojskowe postano-wiły pozostawiać na wolnej stopie wszystkich jeńców austriackich pochodzenia nie niemieckiego i nie wę-gierskiego, zamieszkujących na terytorjach okupowa-nych przez armję rosyjską. Z liczby wziętych ostatnio do niewoli 50.000 jeńców austriackich wypuszczono na wolność około 15.000 Rusinów, którzy powrócili do swych rodzinnych miast i wiosek. Wypuszczeni na wolność jeńcy złożyli przysięgę, że nie będą trudnili się szpiegostwem i nie będą w ten lub inny sposób do-pomagali walczącym z Rosją armjom. Rusini zamie-szkali na Węgrzech i miejscowościach zajętych przez armję austriacko-węgierską, po dawnemu ekspedjo-wani są w głąb Rosji“.

— **W Łodzi** nowym komendantem miasta w miejsce gen. Lieberta został mianowany major Hestenkorn. Wydał on do mieszkańców zarządzenie, w którym nakazuje w przeciągu trzech dni wydać szpiegów nie-przyjacielskich, a także te osoby, które podczas oku-pacji zapisały się do legionów austriackich, a któ-rych większość po ustąpieniu z miasta wojsk dwu-przymierza uciekła do domów.

— **Szczegóły katastrofy kolejowej.** Wyjaśniają się szczegóły katastrofy kolejowej na stacji Kalisz. Jak się okazuje, 25 wagonów zostało zdruzgotanych, zgi-nęło 400 żołnierzy, a 500 jest rannych. Zwrotniczy, na-czelnik stacji i cały szereg urzędników kolejowych oddani zostali pod sąd, jako oskarżeni o zdradę pań-stwową.

— **Z okolic Ojcowa.** Najpiękniejsza okolica Kró-lestwa Polskiego, dolina Prądnika, ucierpiała znacz-nie od działań wojennych.

Według otrzymanych przez nas wiadomości, cała wieś Sułoszowa, ciągnąca się 9 wiorst, jest spa-lona i zburzona prawie doszczętnie, kościół uszkodzo-ny znacznie, plebanja zniszczona i zrabowana, pro-boszcz ks. Jabłoński schronił się do Imbramowic.

Zamek Pieskowa Skała, z trudem uratowany przez zawiązaną w tym celu spółkę warszawska, znacznie uszkodzony i obrabowany. Letnicy, którzy pozostawili tam rzeczy, uciekając w początkach woj-ny, obliczają swe straty na kilka tysięcy rubli, Towar-zystwo zaś w zrabowanych urządzeniach poniosło strat około 20.000 rb., nie licząc uszkodzeń zamku i innych budynków, których na razie ustalić niepodob-na.

Sąsiednie folwarki Kalinów i Młynik spalone i obrabowane. Znacznie też ucierpiała Wola Kalinow-ska i Saspów.

Miasteczko Skała, na kilka miesięcy przed wojną spalone, zniszczone jest znacznie. I Ojców nie ocalał, zakład „Goplana“ jest obrabowany, domki zaś letnicze spalone lub obrabowane.

Jak żyje król Albert?

Włoski korespondent wojenny, Luigi Barnagini, tak opisuje w „Corriere della Sera“ życie króla bel-gijskiego w ostatnich czasach.

„Tam, gdzie gubią się w piaszczystych diunach ostatnie wille letniska La Panne, często można wi-dzieć samotnego wojskowego, który bez względu na pogodę przechadza się po piaszczystym brzegu. Na jego kępi widać lampasy generalskie, na prostym szy-nelu niema żadnych znaków. To król Belgii. Codzien-nie o jednej porze odbywa on spacer. Równie kroczy wzdłuż morza po piaszczystym brzegu, pełen powa-gi i skupienia. Od czasu do czasu spogląda na morze

i niebieskie jego oczy zatrzymują się półświadomie na bezbrzeżnej przestrzeni. Nie jest to już król Albert podobny do swych portretów, niedawno robionych; niema już na jego twarzy śladu młodości. Nadludzka tragedia narodu belgijskiego wyryła się na pięknych jego rysach. Lecz i ten smutek ma wielkość królewskiego majestatu: milczenie otacza go aureolą i jest on wcieleniem niemej dumy.

Zagłębił w swe ciężkie myśli równo i spokojnie spaceruje przed skromną willą z czerwonej cegły. W willi mieszka królowa, która codziennie spędza wiele godzin wśród rannych. Z lazaretu spieszy ona do króla, zawsze gotowa dodać mu otuchy swym łagodnym uśmiechem. Błada i smutna, lecz pełna niezachwianego męstwa, podaje ona wszędzie za swym królewskim małżonkiem. Raz tylko od chwili wybuchu wojny opuściła króla, gdy wywoziła swe dzieci z oblężonej Antwerpii do Anglii. Po dwóch dniach rozłąki wezwał ją król telegramem. Wszystkim wiadomo, jaką pociechę i pomoc moralną daje mu królowa. Co niedziela o pół do ósmej rano widzieć można parę królowa, idącą wzdłuż diun do maleńkiego wiejskiego kościółka, aby wysłuchać Mszy świętej z garstką swych poddanych.

Jak wiadomo, król bardzo blisko żyje z żołnierzami i troszczy się o nich w najbardziej wzruszający sposób. Gdy król odbywa swą codzienną przechadzkę, może zobaczyć granice swego państwa. Z jednej strony widzi łunę podpalonych przez Niemców wsi i miasteczek, z drugiej reflektory na wybrzeżu francuskim. Między jedną granicą a drugą — przestrzeń szesnastu kilometrów. Nawala niemiecka zalała pobrzeże jak przypływ, lecz wkrótce już oczekiwać należy odpływu. Obecnie jeszcze szaleje przypływ — jeszcze Belgia jest tylko wąskim paskiem nadbrzeżnym.

W obozie serbskim.

Bardzo ładny opis sceny obozowej na froncie serbskim dała w „Gazecie Warszawskiej” p. Wanda Zembruska, która tam wyjechała jako korespondentka z Sofji, gdzie stale mieszka. Jest to jedna z tych scen, kiedy Serbowie, cofając się, wciągają armię austriacką w głąb górystego kraju, gotując jej siężką porażkę. P. Zembruska, pisząc to, nie wiedziała, jaki będzie koniec operacji, niemniej z entuzjazmem wyraża się o bohaterstwie Serbów.

Nareszcie na linii — pisze p. Z. — To co widzę wokoło, przypomina mi obrazek podobny z przed półtora roku na granicy serbsko-bułgarskiej. Wąska równina szarzeje od namiotów, które się ugrupowały rozmaicie, według pułków. Płótna przemokłe od deszczu i śniegu zrudziały i zczerniały mają wygląd smutny, spotęgowany szarym, bezsłonecznym światem.

Tutaj są kuchnie i piekarnie. Nad ogniskami rozpalonemi dymią się kotły, wokoło których stoją żołnierze, chuchając na zziębłe ręce. Powyjmowali już łyżki z za cholewy zabłoconych butów i z kawałkiem chleba, który im przed chwilą rozdano, czekają na tę chwilę, w której będą mogli zapoznać się z zawartością wiele obiecującego kotła. W szarej, wilgotnej mgłę twarze ich nabrały koloru ziemistego, zdają się być zmęczeni, niewyspani. — Na nas, przechodzących, prawie, że nie zwracają uwagi. Paru zaledwie podnosi rękę, salutując.

W olbrzymich murowanych piecach piekarskich ogień nie wygasa i robota nie ustaje dniem i nocą. W jakiejś szopie drewnianej żołnierze mięszą chleb, podkasawszy rękawy mundurów, na które kilku włożyło fartuchy, niegdyś zapewne białe. Wszyscy są z zawodu piekarzami. W drugiej szopie, na deskach leżą ma-

le, czarne bochenki, krzyżem podzielone na cztery. Tu je pakują do worków i rozsyłają pułkom. Chleb, ten zawierający wielką ilość maki kukurudzianej, ciężki i zbity, ma jednak, jako świeży, smak wcale przyjemny. Ale żołnierze chleba świeżego nie dostają... Przed piecem w blasku czerwonym ognia śmieją się twarze żołnierzy. Zdaje się, że ręce ich pieszczą świeży, rumiany chleb. Bo też to cenna rzecz.

— Dopóki tu ognie nie wygasa i tam — tu ruch ręką w stronę pozycji artylerji — działa dają znać o sobie, „swe je dobro” — mówił jeden z nich.

Czem dla żołnierzy jest artylerja, świadczy następujący fakt, o którym mi opowiadał jeden z oficerów. Przed paru dniami podczas walki zaciętej, rpiem, z niewiadomej przyczyny działa zamilkły. — Wśród pułków piechoty dał się zauważyć odrazu pewien niepokój, który wkrótce spotęgowany zamienił się w popłoch. Żołnierze, przekonani, że artylerja wpadła w ręce przeciwnika, zaczęli opuszczać swe pozycje i słowa gróźb i prób za słabe były, aby ich powstrzymać. Nieprzyjaciel zajął pozycje, następował cofającym się na pięty. W tem jedno po drugim działa zaczęły znów pracować. Żołnierze doskonale rozpoznają artylerję. Jakkdyby im to siły i otuchy dodało, rzucili się znów na przeciwnika i odebrali pozycje. Po skończonej walce żołnierze tłumnie obstąpili działa i obejmowali je czarne, ciepłe jeszcze lufy dział, tuląc się do nich ze śmiechem i płaczem.

Zupełnie identyczny wypadek zdarzył się przed dwoma laty, gdy Bułgarzy zdobywali Ljule-Burgas.

„Na jeden dzień”, opiewa t. zw. „pozwoła”, czyli pozwolenie, niema więc czasu do stracenia, jeżeli się chce zobaczyć wszystko, co zobaczyć wolno. — Podczas krótkiego śniadania w namiocie pułkownika M. rozpoczął się jedyny w swoim rodzaju niezapomniany koncert — zaczęły grać stojące na pobliskich wzgórzach baterje. Gdy pierwszy huk wstrząsnął powietrzem, wzdrygnęłam się, opuszczając widelec. — Miałam wrażenie, że wybuch nastąpił tuż nad namiotem... Uspokoili mnie śmiech oficerów i spokój, z jakim dalej kończyli śniadanie. Wkrótce i ja już nie zwracałam uwagi na gamy wystrzałów, potężne, śmierć niosące...

Ordynans pułkownika, kucharz z zawodu „wysadził się” na uczczenie gości, co pułkownika wprawiło w „humor złocisty” i usposobiło względem mnie nadzwyczaj przyjaźnie. Rezultatem było prawo rozgłoszenia się w namiocie i wypoczęcia na jego łóżku połowem, ale, co najgłówniejsza, pozwolenie udania się na punkt obserwacyjny.

Ubrana w gumową pelerynę pułkownika udałam się z nimi w drogę. Czerwonawa tarcza słońca przeświecała blade, bezpromiennie przez mgły, podobna raczej do księżycy, niż do słońca. Zimno dokuczliwe i droga pełna błota dawała się we znaki. Na polach i na wzgórzach bielili się śnieg. Zatrzymaliśmy się. Dwa kilometry za wioską na wzgórzu trochę wysuniętem przed pozycją artylerji kilku oficerów z notatnikami i mapami stało koło lornetki na trójnogu ustawionej. Zasłonięci wyniosłością gruntu od strony przeciwnika sami mieliśmy odkryty widok na główną linię serbską i austriacką.

W pierwszej chwili nic nie mogłam rozróżnić na ścielącej się u stóp naszych falistej dolinie. Dopiero po dłuższym wpatreniu się, szczególnie gdy mgła się rozstąpiła, odkryłam przez lornetkę główne okopy serbskie a potem austriackie i ruchy piechoty podobnej do szeregu pełzających mrówek.

Okopy serbskie są głębokie, zaledwie głowa żołnierza z nich wystaje, betonowane wewnątrz, z góry blachą przykryte i narzucone słomą i ziemią dla niepoznaki. Dzień i noc stoją w nich żołnierze „z palcem na cynglu”, zmieniając się kompanjami co 12 godzin. Gdy jest „cisza”, t. j. gdy chwilowo panuje spokój na linii, grają wewnątrz w karty.

mają one ze sobą, ani związku ani jedności, ponieważ wylaczają powszechną rzeczywistość bezwzględna, przeto starcie tych interesów staje się coraz jeśniej- szym, skutkiem czego położenie Europy staje się coraz bardziej krytycznym.

Na szczęście pewność względna czyli rzeczywistość materialna, nie może sama przez się się zadawałać i wyradza się z biegiem własnym w pogłębiający sceptycyzm, który jest zarazem i zbawiennym, bo odsuwa granice wiedzy.

Jakkolwiek w dotychczasowym dążeniu absolut jest raczej dopiero przedmiotem uczucia, pozwala jednak wprowadzić do działań ludzkich odpowiadające mu cele powszechności i rzeczywistości bezwzględnej. Lecz absolut w uczuciu nie różni się w istocie od prostego przecucia absolutu, który jest podstawą religii chrześcijańskiej, — przynajmniej w jej czystości pierwotnej. Przecucie to w chrystjanizmie służyć mogło jedynie do rozwoju praw moralnych, kładąc nawet tamę rozwojowi praw spekulacyjnych, z obawy, aby bezbożność nie zachwiała podstawami religii. Przecucie wszakże nie wystarcza inie może powstrzymać wielkiego dążenia ku bezwzględnej pewności wiedzy, to jest do naukowego urzeczywistnienia absolutu, przez uczynienie go przedmiotem poznania. Ideał ten jest ostatnim celem ludzkości, kressem, do którego dojść musi ludzkość dla zdobycia owocu stworzenia. Dwa winny jeszcze nastąpić okresy rozwoju. w pierwszym należy ustalić naukowo rzeczywistość absolutu, czyniąc go przedmiotem wiedzy; w drugim należy poznać nietylko rzeczywistość absolutu, lecz i sam absolut. W pierwszym, poszukiwanie prawdy stanie się najwyższym celem czynów ludzkich; wszystkie inne cele będą podrzę-

Wrażenia, które przeżyłam na tym punkcie w ciągu paru godzin, pozostaną mi na całe życie niezapomniane. Oparta o drzewo z zapartym oddechem śledziłam rozwijający się przedemną pojedynkę armatni. Zapomniałam o zimnie i głodzie, zapomniałam o świecie całym, o sobie samej. Nie wiem nawet, czy wogóle o czemkolwiek myślałam, przysłuchując się gwizdowi lecących pocisków. Jak gdyby w mózgu i sercu raptem ścisnęło wszystko przycisnęło się na dzień... Drżałam jak w febrze. Z początku mogłam odróżnić świst każdego pocisku, podobny do brzęczenia osy, wznoszącej się i opadającej, lub do głuchego, cieniowanego warczenia i przez lornetkę po białym obłoczku dymu ukazującym się na chwil kilka przed hukiem wystrzału rozpoznając wyrzucającą go armatę. Wpatrując się w inny ciemniejszy obłoczek dymu, ukazujący się po paru sekundach nad okopami austriackimi i słysząc w jakiś czas potem głuchy huk wybuchu z dziwnym spokojem zdawałam sobie sprawę, że oto w tej chwili pocisk pękł, siejąc tam wokoło śmierć i zniszczenie.

Potem, gdy pojedyncze huk, gwizdy i detonacje zlały się w jeden dziki, rozszalały akord, miałam wrażenie, że mnie porywa wir piekielnego wodospadu, że się duszę i tracę przytomność. Minęło i to, pozostało tylko jakieś odurzenie podniecające, jakaś gorączkowa chęć nie stania tak beczynnym... Koło mnie oficerowie najspokojniej przykładali oko do lunety, przesuwali i nastawiali szkła, robili jakieś notatki, dawali znaki w stronę pozycji artylerji, przychodzili, odchodzili, rozmawiali półgłosem, jakgdyby w kościele i palili papierosy, adjutanci biegali. O tem, co się w nich działo, można było sądzić tylko po drobnych kropelkach potu, osiadłych na czołach. Daleko w dole sznury mrówek rwały się, przesuwwały, zlewały

Zaczęłam śledzić działanie pocisków nieprzyjacielskich. Padały tak samo gesto, starając się odkryć pozycje serbskie. Tam, gdzie pękaly, olbrzymi słup dymu, zmieszanego z wyrwaną ziemią wznosił się na kilka metrów w górę. Parę z nich padło na okopy, robią w nich wyrwy straszne. Trudno było dojrzeć, co się stało z tymi, którzy się tam znajdowali. Jeden pękł bardzo blisko armat, ukrytych na sąsiednim wzgórzu i spowodował zmianę ich pozycji.

Nie wiem, jak długo stałam tak zapatrzona i zasłuchana. Gdy mnie wzięto za rękę, dałam się bez oporu prowadzić, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, co się ze mną dzieje. Dopiero w namiocie, po wypiciu kieliszka koniaku, spostrzegłam, że słońce zachodzi, tak jak wstawało w perłowej, zaróżowionej lekko mgłę, tak samo czerwone, bez blasku. Zbladło zapewne ze zgrozy, patrząc na świat... Poczuli zmęczenie i głód i teraz dopiero trzęsłam się z zimna. Wiatr weiskał się pod płótna namiotu i „mangał” (naczenie blaszane, napełnione żarzącymi się węglami) zaledwie starczył na rozgrzanie rąk.

Zasiedliśmy do „kolacji”. Wszyscy milczeli, widocznie zmęczeni, z oddali tylko dochodził nas niestanny huk dział. Miałam jednak wrażenie, że prócz zmęczenia musi być jeszcze jakaś inna przyczyna, która zgasiła uśmiech na ustach i wyryła głęboką zmarszczkę na czole pułkownika. Kąciki ust jego lekko drżały, a wielkie, dobre, szare oczy patrzyły jakby zapewne ze zgrozy, patrząc na świat. Poczuli zmęczenie — nie powie nic.

Pisałam już, że Serbowie stali się teraz niezwykle wstrzemięźliwi w dawaniu objaśnień i informacji, ale ich twarze, szczerze jeszcze, nie przywykły zachowywać spokój niewzruszony. Gdy wszystko idzie dobrze, wesoło są, pełne ufności, za najlżejszym niepowodzeniem przesuwa się po nich cień smutku i zamyslenia, któremu usta darmo starają się kłam zadać.

W połowie wieczery przybiegł na koniu adjutant. Po cichej krótkiej rozmowie wszyscy szybko powstałi i wyszli.

dne. Realność subiektywna wiary, podniesie się do wysokości prawdziwej religii przekonania. To, co było danem człowiekowi, jako religia objawiona, stanie się religią stwierdzoną (proces) będzie to nowy chrystjanizm, któremu nadać można nazwę „sehelianizmu”.

Obok tego celu najważniejszego, nastąpi odpowiednie przekształcenie porządku politycznego, moralnego ekonomicznego i filozoficznego. Co do porządku politycznego, to dążenia państw będą skierowane jedynie ku bezpieczeństwu publicznemu, ku gwarancji praw, jako środka osiągnięcia prawdy. — Wolność polityczna, stypulowana w konstytucji, będzie jedynym prawidłem dla tej władzy najwyższej. Na zewnątrz zaś, w stosunkach z innymi państwami (dla zapobieżenia smutnym konsekwencjom monarchii powszechnej lub nawet zwykłej przewagi politycznej) państwa dążyć będą do federacji, zgodnej z wielkim celem ludzkości; wszakże niezależność państw stypulowana w traktatach, będzie jedynym prawidłem tej władzy federacyjnej.

Co się tyczy porządku moralnego, to prawda winna być urzeczywistniona w czystości naszych maksym, dobro zaś w szczęśliwości ludzi. Zadaniem nowego kościoła sehelianistów będzie uwolnienie ludzi od celów względnych, ziemskich lub przechodnich, a natomiast rozwój w duszy ludzkiej celów bezwzględnych, wiecznych lub nieznikomych. Ponieważ dobro i piękno łączą się w uczuciu piękna, więc kult sehelianistyczny polegać będzie na kulcie sztuk pięknych we wszystkich ich gałęziach.

Co się tyczy porządku ekonomicznego, to wiadomo już, że praca jako warunek zdobywania dóbr fizycznych, stanowi właściwie ich miarę przemysłowo-

Zwróciwszy uwagę na kierunek i cel, panujący w naszych czasach, potrafimy łatwo wyjaśnić sobie, nietylko wypadki społeczne, jakie zaszły od czasów reformacji, lecz przewidzieć nawet ich ciąg dalszy, oraz wskazać okresy przyszłego rozwoju ludzkości.

IV.

Cechą główną dążeń tegoczesnych jest, jak powiedziano, pewność wiedzy, odnoszącej się do naszego bytu aktualnego lub fizycznego, albo inaczej, rzeczywistość materialna, która, tak samo jak byt ten, jest uwarunkowana czasem i przestrzenią. Ta pewność jest względna, bo odnosi się do naszego bytu fizycznego; wszystko zaś, co jest bezwzględne w wiedzy, uczuciu i woli, usuwane jest z pod rozwagi. Stąd to w Europie obecnej pewność bezwzględna wiedzy, szczególnie prawdy filozoficznych, autorytet polityczny bezwzględny w stosunkach wewnętrznych państwa, wyższość duchowa lub kierownictwo bezwzględne religii, nieskończoność lub ideał bezwzględny w utworach sztuki — wszystko to jest zapoznawane, a nawet świadomie odrzucane przez rękomałę umysłu ludzkiego. Przeciwnie interesy indywidualne narodów i jednostek poddają się pod panowanie czystej rzeczywistości względnej; a ponieważ nie

— Niech się pani położy i odpocznie, my iść musimy, a la guerre comme a la guerre — żegnał mnie pułkownik.

Położyłam się. Huk dział nie ustawał. Po jakimś czasie zaczęłam odróżniać jeszcze inny odgłos, znany mi dobrze. Gamy suchego pukania, jakby kto galki drewniane rzucał na marmur, kartaczownicy... Próbowałam zdrzemać się cokolwiek, starając się nie zwracać uwagi na to, co się działo za wiotkimi ścianami namiotu i nie myśleć o niczem. Daremnie, przytem odczuwałam nerwami jakiś gorączkowy ruch, co chwila ktoś przelatywał konno, skrzypiały koła wozów jakowychś, ambulansów i furgonów, ludzie chodzili, biegali raczej, odzywały się ciche gwizdanki i nerwowe głosy.

Wstałam z myślą pójścia w stronę Czerwonego Krzyża, którego namioty zauważyłam rano. Ale nie miałam jeszcze czasu narzucić na siebie płaszcz, gdy wpadł kapłan G., który mnie tu przywiózł z Kragujewacu.

— Jedziemy, proszę pani, auto czeka.

Spojrzałam zdumiona, chcąc zaprotestować, boć jeszcze „jeden dzień” nie skończył się. Odczuwając to zapewne, kapitan uprzedził moje słowa:

— Prędej, natychmiast musimy jechać, taki jest rozkaz.

Wobec tego trzeba było kapitulować z oporu. Jak rozkaz, to rozkaz. Po chwili siedziałam już w automobiliu. Wieczór już był, gdzieś w miejscach zakrytych paliły się ognie i dolatywały tony piśnki raz wesolej, raz smutnej. Dziwnie groteskowo brzmiały one na tle gigantycznych zapasów, których odgłosy wstrząsały powietrzem.

Ze zdziwieniem zauważyłam, że namioty Czerwonego Krzyża zniknęły, że zniknęły także inne, które tu stały jeszcze przed paru godzinami. Deńszy pułkownika zabierał się do odwiązywania sznurów i zwijania jego namiotów. Całe tabuny koni prowadzono niewiadomo dokąd. Droga do Lazarewac tak zawałona furgonami i wozami trenu i żołnierzami, że sporo czasu upłynęło, zanim mogliśmy ruszyć z miejsca. Wpadł mi w oczy zburzony piec piekarski i przypomniały mi się słowa, słyszane rano: „Dopóki tu ognie nie wygaśnie... A tam działa dają znać o sobie „swe je dobro”... Działa jeszcze mówily, ale ogień tu zgasł... Czyżby nie wszystko było dobrze? Nie wiem. Co znaczy ten ruch gorączkowy, to przenoszenie wszystkiego niewiadomo gdzie w cieniach zbliżającej się nocy, co znaczy, że huk dział staje się coraz bardziej wściekły, że coraz silniej się słyszy pukanie kartaczownic i strzały karabinowe. Nie wiem.

Posuwamy się wolno wzdłuż Kolubery. Na zachodzie smugi ogniste rysują jakieś znaki fantastyczne na ciemnym tle nieba. Słupy płomienne wyrastają i giną. A na południowym wschodzie, po tamtej stronie Kolubery cicho i białe, tylko echo gra... Nie wiem, który akt tragedji przebolesnej tam się rozgrywa.

Warunki, — kończy p. Z. — w jakich Serbia obecnie walczy po dwóch niedawno przeżytych wojnach, czyni z jej oporu coś fantastycznego i nieprawdopodobnego, a wysiłek każdego żołnierza jest czymś bohaterским, legendowym nieledwie.

Taki naród zginąć nie może!

STOSUNKI GOSPODARCZE.

POLSKA W CYFRACH.

(Ciąg dalszy.)

Przemysł fabryczny na ziemiach polskich przedstawia jeszcze większe różnice i odmienne cechy, niż

wą. Lecz poczucie trudu, związanego z pracą i zmagając do unikania jej, wskazuje, że taka produkcja, choć fizycznych nie należy do celów bezwzględnych, człowieka. Produkcja pracy, skutkiem celowości świata, jest taka, że złówek może uczynić zadość swoim potrzebom fizycznym, zużywając tylko część pracy, do jakiej jest zdolny. Okoliczność ta wskazuje, że człowiek ma powołanie wyższe nad byt czysto fizyczny. W okresie nowym ery bezwzględnej powiększy się czas rozporządzalny na spełnienie tego powołania; będzie to warunkiem nie tylko naszego dobrobytu, lecz zarazem i osiągnięcia celów wyższych. Stanie się to za przyczynieniem praw publicznych; środki zaś ekonomiczne do tego potrzebne znajdą się przez powiększenie produktywności pracy.

Cechy ostatecznego okresu ery bezwzględnej są następujące: absolut, prawda czysta, staje się przedmiotem poznania ludzkiego, kieruje wszystkimi czynami i przeznaczeniami. Ludzkość dochodzi do poznania godności nieskończonej własnego bytu; sama daje sobie nieśmiertelność i byt niezniszczalny. Zasady rzeczywistości stają się własnym dziełem ludzkości. Ludzkość przekracza granice świata rzeczywistego, uwalnia się z więzów czasu i przestrzeni i wnosi się do źródła bezwzględnego całej rzeczywistości, gdzie jeszcze nie ma żadnej rzeczy. Ten okres może być nazwany „achrematyzmem”. Cel najwyższy czynów ludzkich sprowadzi się do nieograniczonego rozwoju prawdy, celem odkrycia początku, postępu i ostatecznych celów stworzenia na globie naszym, w systemie słonecznym i całym wszechświecie. Wszystkie substancje martwe i organiczne, wszy-

rolnictwo. Wysoko rozwinięte są pod względem przemysłowym kraje w zaborze pruskim i Królestwo Polskie, które było jednym z głównych dostawców państwa rosyjskiego.

W krótkim przeglądzie nie da się zestawić wysokości wytwórstwa. Za miarę rozwoju może posłużyć zestawienie zatrudnionych robotników w poszczególnych krajach.

	Ilość przedsięb.	Ilość robotn.
Królestwo Polskie	10.953	400.922
Poznańskie	69.306	221.590
Galicja	3.944	85.855
Prusy Zachodnie	58.025	204.124
Śląsk pruski	229.552	1.069.418

W „Podręczniku statystyki Galicji” z r. 1913 znajdujemy zestawienie przedsiębiorstw przemysłowych:

W Galicji w roku 1910 istniało przedsiębiorstw przemysłowych głównych 156.915, ubocznych 2.795, które razem zatrudniały robotników 335.913. (Poprzednie cyfry są z r. 1907, powtórzone za p. Daszyńskiego). Odnoszą się te ilości do przemysłów wytwórczych. Z tego na Galicję zachodnią przypada w przemyśle wytwórczym 49.271 przedsiębiorstw o ilości robotników 109.963 osób.

Królestwo wyprodukowało w r. 1910 przy takiej ilości robotników fabrykatów za 860.148.000 rub., Galicja zaś za 246.000.000 rb. Przemysł na ziemiach polskich przedstawia na ogół dość poważne kwoty i na pozór rokuje dobre nadzieje. Mówię na pozór. Przeważnie został ten przemysł stworzony przy pomocy obcego kapitału, który najbardziej odbija się w Galicji. Dość wspomnieć okręg fabryczny łódzki, pas pograniczny zachodnio-pruski, Częstochowę, Sosnowiec; w Galicji zatrudnionych jest firm 47 niemieckich, 14 angielskich, 3 węgierskie, 2 belgijskie, 1 włoska i 3 polskie. Kapitał obrotowy galicyjskich firm przenosi sumę 300 milionów koron, z których tylko półtora miliona należy do Polaków.

Według obliczeń Koszutskiego z r. 1912 przemysł fabryczny Królestwa Polskiego przedstawiał się w następującem świetle, nieco odmiennem:

I. w przemyśle włóknistym było fabryk:

polskich	111 z produkcją	19,000.000 rb.
żydowskich	585 „ „	94,500.000 „
niemieckich	332 „ „	150,000.000 „
innych	15 „ „	31,000.000 „
razem fabryk	1043 z produkcją	294,500.000 rb.

II. w przemyśle metalowym było fabryk:

polskich	650 z produkcją	50,000.000 rb.
żydowskich	280 „ „	17,000.000 „
niemieckich	97 „ „	19,000.000 „
innych	22 „ „	—
razem	1059 z produkcją ok.	91,000.000 rb.

III. w przemyśle górniczym i hutniczym:

polskich	220 z produkcją	54,000.000 rb.
żydowskich	64 „ „	500.000 „
niemieckich	9 „ „	13,000.000 „
innych	15 „ „	36,000.000 „
razem	308 z produkcją	103,500.000 rb.

IV. w przemyśle papierniczym i drukarskim:

polskich	240 z produkcją	7,500.000 rb.
żydowskich	240 „ „	10,000.000 „
razem	480 z produkcją	17,500.000 rb.

V. W przemyśle chemicznym w r. 1910, według p. Z. Pietkiewicza liczono 264 zakłady z wartością produkcji 29,831.000 rb. o 9.153 robotnikach. Przy kapitale akcyjnym 10,690.740 rb. wygospodarowano w

stkie przyczyny mechaniczne i wolne, i wogóle wszelkie byty nieżyjące, żyjące i rozumne, będą tak co do swej ilości, jak też co do jakości i indywidualności wyprowadzane z zasady pierwszej, z prawdy bezwzględnej. Człowiek przeniknie w samą istotę wewnętrzną Stwórcy i to stanowić będzie ostatnią i nieskończenie wielką nagrodę tyłu prac, ostatnie i nieocenione dobrodziejstwo stworzenia.

Taka jest — powiada Wroński — według ścisłych zasad naukowych, a nie według gry wyobraźni, świetna i konieczna przyszłość rodu ludzkiego. Te zasady naukowe ich rozwój metodyczny i systematyczny oto przedmiot nowej doktryny.

V.

W nr. 1 „Sphinx”, dedykowanym cesarzowi Aleksandrowi I, na czele czytamy list do cesarza treści następującej:

Autor jest w posiadaniu wielkich prawd nieomylnych dla dobra państw i Europy; ogłoszenie tych prawd, bez żadnych ze strony władz politycznych ostrożności, mogłoby wywołać wielkie zamieszanie i nieporządek, z tego to powodu zwraca się do swego monarchy z oświadczeniem, że wtedy tylko pozwoli sobie na publikację swych odkryć, jeżeli otrzyma upoważnienie od tronu.

List ten wraz z dziełkiem nie doszły wszakże rąk cesarskich; hrabia Nesselrode*) zwrócił przesył-

*) Ten sam hr. Nesselrode, którego Menszikow niedawno w „Now. Wrem.” nazywa ślepem narzędziem Metternicha, autorem fatalnych pomyłek historycznych, złym duchem cesarza Aleksandra I.

tym przemyśle 1,200.000 rb. do podziału. W celu porównania można przytoczyć produkcję Niemiec w tym przemyśle: w r. 1911/12 pracowało tam 148 towarzyszy z kapitałem 504,298.000 m.

Ogólne zestawienie dla całego przemysłu Królestwa przedstawia następujący rezultat następujący:

fabryk	Z produkcją w mil. rubli	z ilością robotników w tysiącach	
%	%	%	
polskich	3300 51	240 33.8	121 34
żydowskich	2540 39	200 28.2	107 29.8
niemieckich	543 8.5	270 62	130 36.2
innych	98 1.5		
ogółem	6481	710 mil. rb. 358.000 rob.	

Z liczb przytoczonych widzimy ogólną przewagę polskiego przemysłu a przede wszystkim rwanie się sił polskich do działalności na tem polu więcej z wiarą niż z zasobem materialnym w porównaniu do innych sier. Polacy więcej ryzykują, wykazują to stosunek kapitału do ilości fabryk: polskich 34:51, żydowskich 28:39, niemieckich i innych 62:10.

Na przeszkodzie w rozwoju przemysłu stał ustroj komunikacyjny. Najgorzej pod tym względem przedstawia się Królestwo Polskie. Największe obszarem posiada ono najmniejszą stosunkowo ilość dróg żelaznych. Unaocznia to przytoczona tabliczka rozwoju kolei na ziemiach polskich:

	Długość kol. żel. w kilometrach.	Kilometrów kol. żel. na 10 000 mieszak.	Kilom. kol. żel. na 100 kil. kw. kraju.
Królestwo Polskie	3002	2.5	2.7
Galicja	4175	5.2	5.3
Poznańskie	2660	12.9	9.1
Prusy Zachodnie	2225	13.0	8.7
Śląsk Pruski	4507	8.7	11.1

Wobec obcości kapitału przemysł ziem polskich spoczywał na dość kruchych podstawach. Pod silnem bowiem uderzeniem młota wojennego przysnęła praca wytwórcza, zniknął kapitał, runęły przeważnie i budowle fabryczne. Pozostał tylko robotnik, różnie wyszkolony i pozostało złudzenie rzeczywistości, która nam powiada, że właściwie będziemy musieli na nowo kłaść podwaliny pod przemysł polski.

Jedno wielkie dobro dla przemysłu przyniosła nam wojna względnie przyniesie przyszłe zjednoczenie, to jest zerwanie kordonów i systemów celnych, które zabijały wszelki ruch międzydzielnicowy.

Z góry przewidzieć możemy, że ten mający powstać przemysł polski nie wyrośnie na własnym kapitale. Dotychczas operowały przeważnie kapitały niemieckie, które po wojnie się urwią. Szukać będziemy musieli nowych źródeł i nowych kombinacji.

(C. d. n.)

* Przeniesienie fabryk. „Birż. Wied.” donoszą, że niektórzy fabrykanci i przemysłowcy z łódzkiego okręgu przemysłowego, którym udało się zabrać najcenniejsze maszyny fabryczne, zamierzają przenieść działalność swą do Wilna i otworzyć tam filje lub samodzielne przedsiębiorstwa. Z tego powodu w Piotrogradzie prowadzone są układy z instytucjami kredytowymi Wilna i Piotrogradu w sprawie poparcia tych zamierzeń.

Do „Kij. Myśli” donoszą, że urząd miejski w Berdiańsku wysłał do fabrykantów łódzkich delegację z propozycją przeniesienia fabryk z Łodzi do Berdiańska.

Wrocławskiemu. Nie mogąc tą drogą otrzymać aprobaty od cesarza, uważał odtąd Wroński drogę publikowania swoich pomysłów za jedyną właściwą. Taką pierwszą publikacją miało być „właśnie dzieło: „Creation absolue de l'humanité”.

Na dwóch zeszytach wydawnictwo „Sphinx” zostało przerwane. Cel, jaki sobie Wroński założył, osiągnięty nie został.

W styczniu roku 1827 Wroński ogłosił list do papieża Leona XII. List ten zajmuje w druku 110 stron w 4-o. Stanowi on obszerny wykład poglądów z 1818 w „Sphinxie” ogłoszonych. Porusza zagadnienia z dziedziny filozofji, teologii, polityki, historii, nauk ścisłych i nie jest wolny od powtarzań, oraz od przy- mieszki kwestji osobistych. Treść listu sprowadzić można do następujących tez zasadniczych:

1) Filozofja w rozwoju swym, dzięki doktrynie Wrońskiego, doszła do odkrycia absolutu, które nadaje zupełnie nową postać wiedzy ludzkiej, prowadząc ją do poznania prawdy bezwzględnej.

2) Religja w dotychczasowym swym postępie nie doszła jeszcze do rozwoju ostatecznego. Rozwój ten znajdzie ona dopiero w filozofji bezwzględnej. Przy pomocy tej filozofji wierzenie dotychczasowe stanie się pewnością; dogmaty, które były tylko zagadnieniami religijnymi, będą rozwiązane; wielki problemat nieśmiertelności człowieka, zapowiedziany w Piśmie Świętem, znajdzie swoje rozstrzygnięcie. Religja wraz z filozofją bezwzględna, prowadzić będą człowieka do nieśmiertelności, t. j. do tworzenia własnego; dadzą człowiekowi potęgę nieskończoną;

(C. d. n.)